

Recenzja dorobku w postępowaniu habilitacyjnym dr Anny Rudyk

Przedstawienie sylwetki Habilitantki

Pani dr Anna Rudyk jest absolwentką Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie ukończyła studia rusycystyczne w roku 2007. W tymże uniwersytecie po pięciu latach, czyli w roku 2012, uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy pt. *Subiekt semantyczny w rosyjskich zdaniach z predykatywami modalnymi i wartościującymi w konfrontacji z językiem polskim*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Czapigi (UR). Od tegoż roku pracuje na stanowisku adiunkta w Zakładzie Językoznawstwa Porównawczego UR wchodzącym obecnie w skład Katedry Rusycystyki. Od 2018 roku kieruje tym zakładem.

Ocena ogólna dorobku naukowego

Pani dr Anna Rudyk jest autorką 66 publikacji naukowych, w tym: 2 monografii, 64 artykułów naukowych, z których 25 opublikowano w czasopismach, a 39 w tomach zbiorowych. Pod względem ilościowym jest to więc dorobek znaczny, ponadprzeciętny dla tego etapu kariery naukowej. Miejsca publikacji nie są jednak dobrane korzystnie: zaledwie 5 artykułów ukazało się w czasopismach punktowanych, pozostałe, a więc znaczna większość – w czasopismach nie znajdujących się na liście czasopism punktowanych. Podobnie spośród artykułów ujmowanych jako rozdziały w monografiach zbiorowych tylko 17 wydano w wydawnictwach ujętych na liście wydawnictw naukowych MEiN, pozostałe w wydawnictwach spoza tej listy. Sam w sobie ten fakt nie powinien w mojej opinii jednoznacznie dezawuować wartości publikacji Habilitantki, jednak stanowi niepokojący i niekorzystny aspekt Jej skądinąd bogatego dorobku publikacyjnego. Pobudza on recenzenta do baczniejszego przyjrzenia się jakości tych publikacji. Prace napisano w języku polskim i rosyjskim. Językowa strona tekstów rosyjskich nie budzi większych zastrzeżeń.

Z ogólnej liczby 66 prac opublikowanych Habilitantki publikacji zagranicznych jest zaledwie 11, w tym 8 po uzyskaniu stopnia naukowego doktora. Artykułów w czasopismach zagranicznych jest tylko 2. Z drugiej strony obserwuję wysoki udział publikacji w macierzystym ośrodku: Pani dr Rudyk opublikowała tu 22 prace, czyli jedną trzecią swojego dorobku. Te proporcje wskazują na słabą obecność prac Habilitantki w obiegu naukowym. Potwierdza to niska liczba cytowań: sama p. dr Rudyk podaje w wykazie osiągnięć liczbę cytowań według Google Scholar – 8, po sprawdzeniu okazuje się ona jednak wyższa, choć także niewielka – 16 (Google Scholar, stan na 5 stycznia 2022). W dorobku przeważają pozycje nisko punktowane. Niezależnie od tego muszę zwrócić uwagę na wadliwe przedstawienie punktacji czasopism w przedstawionym przez Habilitantkę wykazie osiągnięć naukowych, w którym poszczególnym czasopismom przypisano punktację obecną, czyli z roku 2021, zamiast punktacji odpowiadającej dacie danej publikacji. I tak w poz. 1 przypisano 40 punktów publikacji z roku 2009, gdy jeszcze nie było w ogóle punktacji; w poz. 6 przypisano 40 pkt. zamiast 10 pkt., w poz. 15 przypisano 20 pkt. zamiast 10 pkt., w poz. 19 oraz w poz. 13 przypisano po 20 pkt. zamiast po 13 pkt. Ten sam zarzut dotyczy przypisania monografii z roku 2013 wartości 100 pkt. W tej sytuacji podana ogólna suma

uzyskanych punktów z tytułu publikacji jest mocno zawyżona i – wobec zmian w systemie punktowania w ocenianym okresie – praktycznie bez większego znaczenia.

Co się tyczy tematyki badań Habilitantki, to wszystkie opublikowane prace naukowe Jej autorstwa dotyczą zagadnień polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego językoznawstwa konfrontatywnego, uprawianego z pozycji tradycyjnych ujęć strukturalistycznych. Zagadnienia te są badane wyłącznie na materiale dwutekstów, tj. oryginałów polskich i ich rosyjskich przekładów. Nie wchodząc na razie w szczegółową ocenę takiego postawienia tematyki badawczej, zaznaczę tylko, że nie zawsze materiał przekładowy daje wystarczające przesłanki do formułowania wniosków na temat konfrontacji systemowej; w tym aspekcie całkowite pominięcie ujęcia systemowego, w tym śladowe zaledwie uwzględnienie refleksji odnoszącej się do praktyki leksykografii dwujęzycznej, wypada uznać za znaczną wadę, zwłaszcza zważywszy przyjęcie strukturalistycznej metodologii badań. W ramach wskazanej tematyki Habilitantka porusza kilka (niejednokrotnie przecinających się) tematów: stosunkowo najwięcej opublikowanych prac dotyczy adresatywów w użyciu tekstowym, poza tym interesuje się także tłumaczeniem rosyjskich predykatywów na język polski, poświęca uwagę niektórym aspektom pragmatyki językowej (performatywy grzecznościowe, leksykalne wykładniki emocji), na wcześniejszym etapie działalności naukowej badała ponadto wyrażanie subiektu semantycznego w zdaniach rosyjskich zawierających predykatywy modalne i ich translatach polskich. Zatem prace Habilitantki uwzględniają zarówno kierunek polsko-rosyjski, jak i rosyjsko-polski. Zauważę przy tym, że punkt ciężkości w Jej badaniach leży raczej w sferze pragmatyki językowej, a nie odpowiedniości międzyjęzycznych, ewentualnie przekształceń struktury tekstów w tłumaczeniu. Zaszła tu pewna zmiana akcentów po doktoracie, co widać w tematyce książki podoktorskiej pt. *Subiekt semantyczny w zdaniach z predykatywami modalnymi i wartościującymi. Konfrontacja rosyjsko-polska* (Rzeszów 2013, 172 s.), nakierowanej na analizę struktury translatów takich zdań.

Przegląd tytułów artykułów Habilitantki ujawnia daleko posunięte podobieństwo zarówno tematyki, jak i podstawy materiałowej, jak również metody opisu, a niekiedy także samego sformułowania tytułów. Podam przykłady: oto w roku 2019 ukazały się dwa artykuły o niemal identycznych tytułach. Pierwszy to *Обращение в польском и русском языках (на материале книги М. Нуровской „Rosyjski kochanek”)*, zaś drugi – *Обращение в переводе (на материале книги М. Нуровской „Rosyjski kochanek” по сравнению с русским текстом)*. Wcześniej w roku 2015 ukazał się artykuł *Rosyjskie ekwiwalenty przekładowe performatywu „przepraszam”*, a w rok później – artykuł *Перформатив „przepraszam” и его русские переводные эквиваленты – семантика, синтаксис, прагматика*. Przyznam, że sprawa to raczej niekorzystne wrażenie sztucznego pomnażania dorobku, co niestety potwierdza się po zapoznaniu z ich treścią. Szczegółowe uwagi na ten temat zamieszczam w dalszej części niniejszej recenzji.

Habilitantka jest aktywną i stałą uczestniczką konferencji naukowych: wygłosiła referaty na około 40 konferencjach, głównie w kraju.

W 2019 roku Pani dr Rudyk uzyskała stypendium dla wybitnych młodych naukowców przyznane przez MNiSW.

Aktualnie pełni funkcję promotora pomocniczego w 1 przewodzie doktorskim.

Konkluzja. Stwierdzam, że pod względem ilościowym dorobek publikacyjny Habilitantki jest wystarczający, a nawet – jak na ten etap kariery naukowej, a także zważywszy krótki czas jego gromadzenia – duży. Mimo że liczbowo znaczny, dorobek ten wskazuje na słabą obecność Habilitantki w środowisku naukowym i niewielki zasięg oddziaływania, ukazuje też brak podejmowania ambitniejszych prób zaistnienia w obiegu naukowym. Można mieć zastrzeżenia do jego jakości: oparcie

się wyłącznie na analizie niewielkiej liczby lub nawet pojedynczych dwutekstów nie uprawnia do wnioskowania o relacjach systemowych.

Ocena osiągnięcia naukowego zgłoszonego jako podstawa ubiegania się o stopień doktora habilitowanego

Jako podstawę do ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego zgłasza Habilitantka monografię zatytułowaną *Zwroty adresatywne w języku rosyjskim i polskim*, wydaną w Wydawnictwie Uniwersytetu Rzeszowskiego w roku 2021, 254 s. Materiał badawczy stanowi 19 tekstów współczesnej rosyjskiej prozy popularnej – obyczajowej i kryminalnej wraz z ich przekładami na język polski. We wstępie Autorka uznaje, że taki dobór podstawy materiałowej „stanowi reprezentację języka mówionego” (s. 8), co każe uznać, że temat badania został świadomie zawężony do zjawisk właściwych dla mowy potocznej.

Książka składa się zaledwie z dwóch rozdziałów o bardzo nierównej wielkości – pierwszy (zajmujący strony 15-38) kilkakrotnie krótszy od drugiego (s. 39-187). Koncepcja monografii zakłada bowiem omówienie właściwego zagadnienia i analizę odnośnego materiału badawczego dopiero w rozdziale drugim, natomiast rozdział pierwszy poświęcony jest omówieniu literatury na temat adresatywów. Rozdział drugi przynosi uporządkowany opis materiału badawczego i włącza podrozdziały poświęcone kolejno adresatywom wyrażonym terminami pokrewieństwa, antroponimami, innymi nazwami osób w funkcji adresatywnej oraz adresatywom ekspresywnym. Monografię kończy podsumowanie, potem następuje zakończenie, dalej wykaz źródeł materiału, bibliografia, wykazy skrótów, tabel, schematów oraz streszczenia – rosyjskie i angielskie.

Taka konstrukcja monografii – podział na dwa tylko rozdziały oraz zawarcie całego opisu materiału w rozdziale drugim – jest wprawdzie dość dyskusyjna, niemniej jednak klarowna, a poszczególne części rozdziału drugiego dobrze porządkują materiał. Sądzę, że przyjęta struktura monografii jest wyrazem czysto materiałowego charakteru ujęcia, jest więc z nim spójna. Książka jest starannie wydana, zauważyłem tylko sporadyczne wady redakcyjne w postaci błędów literowych.

Tak więc **rozdział pierwszy** zatytułowano „Zwrot adresatywny w świetle badań językoznawczych”. Przyznając, że literatura na temat adresatywów jest już bardzo bogata, Autorka wyraża pogląd, że fakt ten „nie świadczy (...) o wyczerpaniu tematu, lecz wręcz przeciwnie – o jego aktualności i niebanalności” (s. 18). Wobec takiej sytuacji decyduje się na dokonanie wybiórczego omówienia niektórych tylko prac na ten temat. Od razu na początku rozdziału Pani dr Rudyk charakteryzuje adresatyw jako element etykiety językowej, więc należałoby oczekiwać, że pod tym względem zostaną dobrane prace, o których będzie mowa; tymczasem główne miejsca wśród omawianych prac zajmują monografie opisujące porównawczo **systemy adresatywne**: E. Tomiczka, porównująca pod tym względem współczesne języki polski i niemiecki, oraz D. Pytel-Pandey, porównująca systemy adresatywne języków rosyjskiego i niemieckiego. Obie te prace są studiami socjolingwistycznymi. Można by zatem oczekiwać inspiracji tymi ujęciami i przedstawienia także w rozprawie Habilitantki porównania systemów adresatywnych, tym razem polszczyzny i ruszczyzny, być może nawet w ujęciu nieco diachronicznym (wszak w ostatnich dziesięcioleciach obserwujemy znaczące zmiany), z zastosowaniem ujęcia socjolingwistycznego. Jednak nic takiego nie następuje, a definicja adresatywu, którą cytuje Autorka za E. Tomiczkiem, ma charakter formalny, nie odnosi się do etykiety językowej, podobnie jak zaproponowana przezeń klasyfikacja, którą Autorka w całości przytacza. Trzecią pracą, obszernie omówioną przez Habilitantkę, jest monografia A. Połonskiego o istocie adresatywności, skąd czerpie typy nazw adresata („leksemy kategorii adresatywności”), wyróżniając podział na nazwy

wyrażające ocenę pod względem racjonalnym i nazwy wyrażające ocenę pod względem emocjonalnym. Autorka nie stawia sobie przy tym pytania, w jakim stopniu (w jakich aspektach) przedstawione przez różnych autorów klasyfikacje są uzależnione od konkretnych badanych języków, a zatem w jakim stopniu da się wykryć uniwersalia systemów adresatywnych. A to dopiero byłby temat godny rozprawy habilitacyjnej. Stwierdzam zatem zarówno pewną niespójność tego rozdziału, co nie najlepiej wróży dalszemu rozwojowi myśli Autorki, jak i skromność założonych celów badania.

Pani dr Rudyk porusza także aspekt pragmatyczny adresatywów, w tym zwłaszcza kwestię ich funkcji. Jednak i tu uwidacznia się niekonsekwencja i rozbieżność twierdzeń: oto na s. 32 uznaje, że „korelacja pozycji, jaką zajmuje zwrot adresatywny w strukturze aktu mowy (...) z pełnioną przezeń funkcją pragmatyczną stanowi niezwykle zajmujące zagadnienie, jednak wychodzi poza ramy niniejszej rozprawy (...)”, by już na stronie następnej odnieść się to tej kwestii, stwierdzając: „należy podkreślić, że (...) funkcja fatyczna jest priorytetowa dla zwrotów adresatywnych w interpozycji i postpozycji (...)”, co zresztą jest obserwacją oczywistą i nie spodziewam się, by można było do tej sprawy wnieść cokolwiek nowego. W podsumowaniu rozważań o pragmatyce adresatywów Autorka na s. 35 wymienia pełnione przez nie funkcje, które następnie ujmuje w tabeli. Z niezrozumiałych dla mnie powodów wykaz funkcji w tabeli różni się od wykazu podanego wcześniej w tekście: pojawia się funkcja apelatywna, której wcześniej Autorka nie wymienia, a także funkcja regulacyjna, podczas gdy wcześniej mowa o funkcji regulatywnej (czy chodzi o to samo?). Znikają natomiast: wymieniona wcześniej funkcja impresywna oraz funkcja fatyczna.

Niekonsekwencje i niejasności obserwuję także w sferze terminologicznej. Oto od początku Autorka używa terminu „zwrot adresatywny”, by już na kolejnej stronie użyć terminu „forma adresatywna”, a następnie terminu „adresatyw”, innym razem mówić o „formułach”, dalej korzystając z tych terminów (?) naprzemiennie, ale nie wyjaśniając ich wzajemnej relacji. Musi nas zadowolić zamieszczona w końcu na s. 37 deklaracja o wymiennym stosowaniu dwóch pierwszych „określeń” (tak w tekście!), bez jakiegokolwiek uzasadnienia, tym bardziej analizy stosowania w literaturze; trzecie pozostaje bez komentarza. To zdecydowanie za mało.

Fakt bogactwa adresatywów, zarówno strukturalno-typologicznego, jak i funkcjonalno-pragmatycznego zdaje się zapowiadać dość wszechstronny przegląd materiału w części analitycznej rozprawy. I tu znów czeka nas rozczarowanie: oto Autorka zapowiada, że przedmiotem opisu będą wyłącznie adresatywy niezintegrowane składniowo, czyli te, „które nazywa rosyjski termin ‘обращение’ ” (s. 37). Taka decyzja jest znów wewnętrznie sprzeczna: kierunek relacji jest polsko-rosyjski, a podstawa wyboru jednostek jest rosyjska, a nie polska, czyli dyktuje ją nie materiał wyjściowy, lecz docelowy. W dodatku wybór zostaje ograniczony do nazw będących „formami nominalnymi”, co eliminuje z przeglądu formy pronominalne, atrybutywne oraz możliwe kombinacje jednostek z różnych grup (por. definicja na s. 20).

W końcowym fragmencie rozdziału pierwszego Autorka zamieszcza deklaracje dotyczące badania materiału. Pada wyraźna deklaracja, że przyjęto czysto materiałowy charakter badania (s. 37-38), co pozwala na ustalenie grup nominacji, ale tylko tych, które wystąpiły w materiale, a „poddane analizie formuły absolutnie nie wyczerpują możliwości adresacji” (s. 38). Rozbrajająco brzmi zapowiedź pominięcia niektórych częstotliwych w użyciu adresatywów: „kulturowo specyficzne formy typu *товарищ, гражданин, czy коллега* po prostu nie wystąpiły w zgromadzonym materiale” (s. 38). Takie zastrzeżenie w konfrontacji z tytułem monografii budzi zdecydowany zawód, ale najważniejsze jest co innego. Otóż badania czysto materiałowego nie można wiarygodnie prowadzić na tak mocno ograniczonej bazie materiałowej, i bez tych zastrzeżeń bardzo niedużej, bo przecież 19 dwutekstów to nie jest optymalna baza w epoce korpusów tekstowych! W rezultacie Autorka wyznacza sobie nader skromny cel: opis „grup nominacji, jakie udało się wyodrębnić w wybranych tekstach źródłowych” (s.

38). Mamy więc zapowiedź analizy wycinkowej, pozbawionej aspektu systemowego (konfrontacji systemów adresatywnych dwóch języków), opartej na niewielkim materiale, w którym mogą nie wystąpić niektóre wyrażenia lub nawet całe ich klasy.

Podsumowując uwagi o pierwszym rozdziale monografii, muszę stwierdzić, że przynosi on wyraźny zawód. Tytuł monografii okazuje się mocno przesadzony i mylący: zamiast opisu porównawczego zwrotów adresatywnych w dwóch językach czeka nas opis wyrażen z tej grupy odnotowanych w kilkunastu tekstach jednego typu i ich przekładach, zawężonej do sfery mowy potocznej, a dodatkowo jeszcze do tych, które określa rosyjski termin „обращение”. Z zapowiadanego w tytule monografii zakresu obiektu pozostaje więc niewiele. Dopiero tytuł rozdziału drugiego w przybliżeniu odpowiada faktycznej zawartości tej książki.

Rozdział drugi, dla rozprawy podstawowy, nosi tytuł „Zwroty adresatywne w języku polskim w konfrontacji przekładowej z językiem rosyjskim”. Konstrukcja tego tytułu zdaje się zapowiadać dwie rzeczy: po pierwsze, znacznie węższy zakres badania niżby wynikał z tytułu książki (o czym już była mowa); po drugie, ujęcie materiałowe, panoramiczne, ukazujące adresatywy nie w układzie systemowym, statycznym, lecz w ujęciu tekstowym, dynamicznym. Pomysł może być dobry, ale – jak wspominałem – wymaga on szerokiej bazy materiałowej, pozwalającej zebrać obszerny korpus jednostek i na podstawie jego (korpusu), a nie ich (jednostek) formułować spostrzeżenia mogące odpowiadać założeniu obiecanemu w tytule rozprawy. W tym celu aż się prosi oparcie badania na danych korpusów tekstowych. Tymczasem poddanie badaniu zaledwie 19 niewielkich dwutekstów, w dodatku ograniczonych tematycznie, bardzo mocno zawęży ogląd zjawiska, nie pozwala na uwzględnienie całego wachlarza adresatywów w obu językach, a ponadto praktycznie uniemożliwia stosowanie metod statystycznych, które mogłyby ukazać tendencje w przekładzie, zwłaszcza w sytuacji konkurencyjnych możliwości tłumaczenia danego adresatywu. W rezultacie otrzymaliśmy rozprawę, która mogłaby nosić tytuł „Zwroty adresatywne we współczesnej polskiej prozie obyczajowej i ich przekaz w przekładach na język rosyjski”. Byłby on z pewnością bardziej adekwatny do faktycznej treści przedstawionej rozprawy. Mam jednak poważne wątpliwości, czy byłby to temat na rozprawę habilitacyjną. W każdym razie obecny tytuł monografii jest stanowczo na wyrost.

W pierwszej kolejności Autorka opisuje adresatywy wyrażone terminami pokrewieństwa. Opis jest uporządkowany, prowadzony metodą podawania kolejnych przykładów wraz z ich komentowaniem. Niektóre komentarze są interesujące i zawierają ciekawe uwagi, np. o adresatywie *dziecko* na s. 61, czy *siostrzyczko* i *сестричка* na s. 68. Niestety nie jest to wrażenie dominujące. Stanowczo zbyt często napotykam twierdzenia banalne, oczywiste, czasem rozbudowane, co razem nadawałoby się raczej na popularną pogadankę, w ostateczności na podręcznik, ale nie na rozprawę naukową. Taki jest początek podrozdziału wyjaśniający, co to są antroponimy (s. 75), taki jest też początek podrozdziału o imionach własnych (s. 79), na s. 84 dowiadujemy się, że imię *Romulus* to imię jednego z braci-bliźniaków, legendarnych założycieli Rzymu; taki jest też początkowy fragment Wstępu (s. 7). Takie są liczne miejsca w całym tekście książki (s. 95, 96, 97, 126-127, 138, 140). Schemat graficzny na s. 129 ukazuje podrzędność zbioru przewisł ekspresywnych wobec ekspresywnych zwrotów adresatywnych – ale czy to nie oczywiste? Czy wymaga skonstruowania i zamieszczenia tak prostej grafiki? Co gorsza, to wrażenie dotyczy także wniosków z przeprowadzonych badań. I tak na s. 74 zebrano wnioski z badania adresatywów wyrażonych terminami pokrewieństwa. Okazało się, że w języku polskim jest wołącz, a w rosyjskim go nie ma, są natomiast „zredukowane warianty wokatywu typu *мам, дядь*”; zwroty adresatywne „w dużym stopniu wyrażają stosunek mówiącego do rozmówcy”; „terminy pokrewieństwa z reguły funkcjonują jako zwroty do przedstawicieli starszego pokolenia. W odwrotnej relacji typową formułą adresatywną jest imię własne z szerokim wachlarzem derywatów słowotwórczych” (...); i na koniec pozwolę sobie zacytować ostatni passus wniosków: „nazwy członków

rodziny w funkcji adresatywnej mogą występować w prymarnym i wtórnym (...) znaczeniu. (...) Przykładowo, kiedy żona stosuje do męża formę adresatywną *tato* – takie sytuacje zazwyczaj są związane z pojawieniem się dziecka w rodzinie i mają na celu wzmocnienie tworzącej się więzi rodzinnej” (s. 74-75). Z przykrością stwierdzam, że wszystkie te fragmenty są do bólu banalne, a „wnioski” – oczywiste i bez prowadzenia jakichkolwiek badań. Aby takie rzeczy stwierdzić, wystarczy codzienna obserwacja. To samo można w całej rozciągłości odnieść do wniosków Autorki z badania adresatywów wyrażonych imieniem własnym (s. 135-138).

Z kolei poszczególne twierdzenia bywają co najmniej wątpliwe. Nie wiem na przykład, na jakiej postawie Autorka twierdzi, że „użycie deminutywu *женушка* oddaje z nawiązką ciepły, serdeczny charakter oryginalnej formuły” (s. 72, oryg. *moja żono*). Dlaczego „z nawiązką”, na czym konkretnie owa „nawiązka” polega? Innym przykładem może być zdanie „Relacja między braćmi jest z założenia równorzędna” (s. 47). Otóż nie jest: pozycja starszego brata wobec młodszego, podobnie jak w całej strukturze rodziny, jest w obu kulturach tradycyjnych, podobnie, jak w innych, wyższa (to nie przypadek, że węg. *batya* ‘starszy brat’ i ukr. i ros. *батья* ‘ojciec’ brzmią tak podobnie). Albo jeszcze inny przykład – „zwrot *девочка* (...) stanowi oficjalną formę zwracania się do kobiet w języku rosyjskim” (s. 57). Czyżby? Doprawdy, zaskakujące to twierdzenie.

Inne twierdzenia są nieprecyzyjne: na przykład o tym, że imiona się odmieniają (s. 78) – przecież nie w każdym języku i nie wszystkie; że wskazują na płeć (s. 80) – znów to samo, por. ros. *Саша*, podobnie jak np. ang. *Leslie*; że funkcja ekspresywna jest jedyną funkcją wspólną dla imienia i adresatywu wyrażonego tym imieniem (s. 81) – trudno przecież odmówić adresatywowi pełnienia funkcji referencjalnej w sytuacji rozmowy w większej grupie osób, gdy trzeba wskazać, do kogo kierujemy wypowiedź.

Bywają też twierdzenia nielogiczne i przez to zbędne. Przykład: omawiając adresatyw *siostrzo* i jego translata *сестра* Autorka pisze: „Zwrot adresatywny został pominięty w przekładzie, być może dlatego, że to użycie jest zdecydowanie bliższe znaczeniu ‘pielęgniarka’, a rosyjskie *медсестра* nie pozwoliłoby na odwzorowanie gry językowej z tekstu oryginalnego, opartej na dwuznaczności leksemu” (s. 48). A przecież wyraz *медсестра* nie może być użyty jako adresatyw. Nie zgadzam się też z twierdzeniem, że w wypowiedzi bohatera-Rosjanina „neutralny byłby zwrot z dodanym patronimikiem” (s. 87), którego nie używa tylko ze względu na nieznaną imienia ojca rozmówcy. Znów zaskoczenie: czyżby Rosjanie przebywający za granicą dążyli do zwracania się do przedstawicieli innych nacji z użyciem patronimiku? Zupełnie też nie rozumiem, jakie „obce cechy fonetyczne” ma imię *Ежу* (s. 88).

Autorka skupia się w opisie na stronie pragmatycznej poszczególnych adresatywów polskich i wokół nich buduje komentarze. Widoczna jest dysproporcja między dominującymi uwagami odnoszącymi się do języka polskiego a w niewielkim tylko wymiarze skomentowanymi rosyjskimi translatami. To w zasadzie zgodne z tytułem rozdziału, sygnalizującym wszak adresatywy polskie jako jego właściwy przedmiot. A jednak druga część tego tytułu także zobowiązuje; tymczasem ważne aspekty użytych translatów pozostają poza zasięgiem uwagi Autorki. Tak dzieje się na przykład z translatem *думя мое* (s. 57), którego pochodzenie z dyskursu sakralnego nie jest bez znaczenia i buduje specyficzne konotacje w zaprezentowanych kontekstach. Same komentarze bywają systemowe, niekiedy odnoszą się do formy, co kontrastuje z zaprezentowanym dynamicznym użyciem tekstowym, w którym nierzadko obserwujemy swoistą przebudowę struktury semantycznej: znaczenie denotatywne odsuwa się na dalszy plan, ustępując elementowi konotatywnemu (s. 56-57), czego Autorka zdaje się nie dostrzegać. Zresztą niekiedy nie dostrzega także zjawisk odnoszących się do adresatywów polskich, na przykład istotnej różnicy w potencjale illokucyjnym adresatywów z wyrazem *panie* z użyciem imienia pełnego i hipokorystycznego (*panie Janie* vs. *panie Janku*). Przykłady ze s. 91 nie zostały pod tym względem skomentowane; za to w komentarzu do nich znajduję ze zdumieniem twierdzenie, że „w

języku rosyjskim wyrazem uprzejmości wobec przedstawiciela nacji, w której formy patronimiczne nie są stosowane, będzie użycie innych (...) tytułów – Polak może być tytułowany *пан*, Anglik – *мистер*, a Niemiec – *гепп*". Z nazwiskami – zgoda, ale z imionami? *Мистер Джон*?

I jeszcze jeden ważny aspekt opisu, który niestety nie zaistniał w opisie albo wprawdzie zaistniał, ale nie został właściwie zinterpretowany. Pamiętajmy, że czytelnik (a właściwie zapewne czytelniczka) powieści wie, że ma do czynienia z przekładem, i wie, że rzecz dzieje się w Polsce. Zaskakuje więc brak w opisie jakiegokolwiek skomentowania częstego w materiale używania w przekładach wyrazów *пан* i *пани* – oprócz sporadycznych uwag, wskazujących na ich „nienaturalność”. Tymczasem oba te wyrazy nie tylko są obecne we współczesnej ruszczyźnie, co potwierdza ich obecność w słownikach objaśniających, ale funkcjonują jako sygnały polskości (co także znajduje wyraz w konstrukcji definicji w tych słownikach). Natomiast na pytania odnoszące się do ich użycia w przekładach nie znajduję odpowiedzi. Jak szeroki jest zakres ich stosowania w przekładach? Jak to wpływa na aktywizację obcości świata przedstawionego? Próżno szukać jakichkolwiek refleksji na ten temat. Dalej: Autorka zdaje się zastanawiać, dlaczego tłumacz nie zastosował „utrwalonego odpowiednika” imienia *Jerzy* mimo że istnieją aż dwa: *Георгий* i *Юрий* (s. 88, nie wiadomo dlaczego podane w pisowni polskiej). A oto dlaczego: bo odbiorca wie, że bohater jest Polakiem. Czyż należy z pełną powagą rozważać użycie w odniesieniu do niego rosyjskiego imienia?

A przykłady przytoczone przez Autorkę bywają naprawdę ciekawe – w smutnym kontraście z ich omówieniami. Na s. 88-89 zamieszczono fragment oryginalnej wypowiedzi z użyciem zwrotu *pani Aleksandro*, któremu w przekładzie nieoczekiwanie odpowiada zwrot *дорогая Ольга*. Oczywiście domyślamy się, że ta sama osoba jest nazywana w tekście oryginalnym najczęściej formą pochodną *Ola*, zatem skoro tłumacz zdecydował się używać równie często na jej oznaczenie rosyjskiej formy *Оля*, musi użyć imienia pełnego *Ольга*, bo właśnie od niego tworzy się w ruszczyźnie hipokorystyk *Оля*. Nie miał innego wyjścia. Tymczasem Autorka uznaje, że „większa frekwencja formy hipokorystycznej sprawiła, że tłumacz jakby „odruchowo” użył pełnej formy imienia odpowiadającej fonetycznie zdrobnieniu w języku, którego jest rodzimym użytkownikiem” (s. 89). Nie, to nie nieświadomy odruch tłumacza, to jedyna możliwość zapewniająca logiczną więź obu form w przekładzie.

Inny ciekawy przykład ukazuje bardzo nietypowe zastosowanie przez tłumacza zredukowanej fonetycznie formy imienia w funkcji wokatywnej, co – jak wielokrotnie powtarza Autorka – jest cechą współczesnej potocznej ruszczyzny: *Малгось* (oryg. *Małgosia*, s. 102). W komentarzu Autorka uznaje, że adresatyw ten „jest bardziej wyeksponowany w tekście docelowym”, a to dlatego, że „fonetyczny wariant imienia odnosi się jedynie do zwrotu adresatywnego, a nie do mianownika”. Czyżby dlatego? A nie dlatego, że tak typową dla potocznego użycia rosyjskiego formę zastosowano w odniesieniu do translokowanego imienia polskiego? Bo przecież jego konstrukcja jest typowa.

Podobny ciekawy, a w ogóle nie zauważony przez Autorkę przypadek – to utożsamienie denotatywne użytych w przekładzie rosyjskim nazw *Оля* i *Александра Полкувна* (s. 107), które przecież musi budzić zdumienie odbiorcy. Czy to błąd tłumacza? Czy możliwe jest inne wytłumaczenie?

Niebanalne są przykłady przekazania formy hipokorystycznej imienia za pomocą formy pełnej z towarzyszącym jej afektywnym adresatywem (s. 103) – to jednocześnie i prosty, i efektywny sposób przekazania znaczenia pragmatycznego tej formy. I znowu komentarz wydaje się nieco dziwny: ma to zdaniem Autorki świadczyć o „pewnej równowadze dotyczącej porównywanych języków”. Doprawdy nie rozumiem, czego miałyby owa równowaga między językami dotyczyć – można za to na pewno mówić o równowadze między tekstami.

Jeszcze innym ciekawym, może nawet niespodziewanym przypadkiem jest zachowanie formy wołacza w translacie (s. 106); i tutaj znów komentarz pozostawia bardzo wiele do życzenia, koncentrując się

jakby z żalem na niemożliwości zastosowania konstrukcji z patronimikiem, tak jakby taka możliwość tłumaczenia miała jakikolwiek sens...

Przykłady translokacji i transpozycji imion w adresatywach (zgodne z przyjętymi przez Autorkę znaczeniami tych terminów) są trafne, ale nie otrzymujemy żadnej informacji dotyczącej charakterystyki liczbowej obu sposobów tłumaczenia w całym korpusie. Nie pozwala to na sformułowanie jakichkolwiek twierdzeń dotyczących tendencji w zastosowaniu tych technik tłumaczenia.

Autorka wyraża współczucie dla tłumaczy, „uwikłanych w sieć brzmiących nienaturalnie dla rosyjskiego czytelnika *pań* i *panów*, z której nie może się wyplątać, nie znając imion odojcowskich” (s. 107). To uwaga i niesłuszna, i nielogiczna. Po pierwsze trudno, by tłumacz znał „imiona odojcowskie”, boć przecie ich Polacy nie mają. Po drugie to nieprawda, że dla odbiorcy rosyjskiego *panie* i *panowie* stanowią jakąś nieznaną abrakadabrę – jest to uznany i od dawna stosowany sygnał polskości; wystarczy przypomnieć (jeśli się o tym słyszało) wieloletnie niezwykle popularne widowiska telewizyjne jeszcze z lat 60. i 70. ubiegłego wieku „Кабачок 13-ти стульев”, których stylizowana akcja dzieje się wśród *pań* i *panów*. A odniesienia do kultury polskiej w owym czasie były częste – i prestiżowe...

Niewątpliwie ciekawe byłoby prześledzenie sposobów przekazania konotacji zwrotów złożonych z wyrazu *panie/pani* i imienia w formie zdrobniającej (*panie Piotrusiu*). Takie przykłady Autorka przywołuje na s. 107 i 108, ale ogranicza się do twierdzenia, że „rozstrzygnięcie tej kwestii wymaga analizy szerszego otoczenia tekstowego” – nie wiem tylko, dlaczego tego nie robi.

Natomiast uwagi dotyczące derywatów imion z sufiksem *-k-* (typu *Baśka*) są wartościowe, a dwoistość ich pragmatyki przekonująco ukazana. To samo dotyczy zredukowanych form rosyjskich patronimików, które zastosowali tłumacze, mimo że w oryginale widnieją formy pełne (s. 113-117), a co funkcjonuje w przekładach jako sygnał kolokwialności.

W części poświęconej innym nazwom osób w funkcji adresatywnej znajduję fragment ukazujący niczym w soczewce sprzeczności i niekonsekwencje metodologiczne ocenianej rozprawy. Omawiając adresatywy *dziewczyny / девчонки* i *chłopaki / ребята* (s. 139-140) Autorka zwraca uwagę na fakt, że w języku rosyjskim zwrot *ребята* może odnosić się nie tylko do grupy mężczyzn, ale i do grupy mieszanej. To prawda, i słusznie Autorka krytykuje tu definicję słownika НСРЯ. Ale po co to czyni? Uwaga ta nijak się nie ma do omawianej relacji przekładowej, ponieważ w oryginale użyto adresatywu *ребята* w odniesieniu do grupy mężczyzn, co zresztą dobrze oddano w przekładzie za pomocą translatu *chłopaki*; zatem możliwość jego odniesienia także do grupy mieszanej jest tu bez znaczenia – wszak wówczas translata *chłopaki* byłby niewłaściwy. Po co więc o tym pisać?

A omawiając parę *młody człowieku* i *молодой человек* (s. 150) Autorka przypisuje obu tym adresatywom jednakowo „wskazanie niższego statusu adresata (...), aluzję do jego niewielkiego doświadczenia życiowego”, bo podstawą do takiego utożsamienia funkcji jest opisywana w powieści sytuacja; ale czy to ma dotyczyć podanych wyrażen w obu językach w ogóle? Wiadomo skądinąd, że ros. *молодой человек* to dość uniwersalny potoczny zwrot do mężczyzny niemal niezależnie od jego wieku. Ten fakt umyka opisowi dlatego, że opis opiera się wyłącznie na jednym przypadku użycia tekstowego, zatem – co podkreślam – nie może aspirować do roli twierdzenia o relacji międzyjęzykowej.

Ciekawy jest materiał ukazujący adresatywy zawierające nazwy tytułów i funkcji. Uderza tu głównie częste stosowanie w przekładach wyrażen zawierających elementy *пан / пани*; niestety znów fakt ten pozostał bez dokładniejszego opisu (nie mówiąc już o analizie czy ocenie tego stanu rzeczy). Na ten temat natrafiamy tylko na zupełnie kuriozalne stwierdzenie: „Użyte w tekście przekładu zaimki *пан /*

pani trudno uznać za brzmiące naturalnie w wypowiedziach w języku rosyjskim, niemniej nieużywanie patronimików w języku polskim nie daje tłumaczowi możliwości zastosowania formy typowej dla konkretnych relacji, którą stanowi oczywiście imię własne w połączeniu z patronimikiem” (s. 153-154). Po pierwsze więc, w przekładzie nie użyto „zaimków *pan / pani*”, lecz *пан / пану*; po drugie, w przedstawionych przez Autorkę cytatach rosyjski uzus wcale nie zawsze wymaga stosowania konstrukcji z patronimikiem, a niekiedy nawet wręcz nie dopuszcza jej, na przykład przy zwracaniu się do sędziego podczas rozmowy oficjalnej lub do nieznanego dowódcy oddziału wojskowego.

Ostatnią część rozdziału drugiego poświęcono adresatywom ekspresywnym. Zawarła tu Autorka szereg trafnych spostrzeżeń, zajęła stanowisko w kwestii stosowania terminu „afektonim”, zwróciła uwagę na ambiwalentność wartościowania przy użyciu niektórych zwrotów, np., *kochany* (nota bene, odnosi się to z pewnością także do zwrotu *kochana*). Ograniczenie bazy materiałowej nie pozwoliło jednak na zauważenie różnic między obu językami w zakresie stosowania adresatywów ekspresywnych derywowanych od nazw zwierząt, choćby obecność pol. *żabko / żabusiu* przy braku analogicznie derywowanego adresatywu w języku rosyjskim. Inne stwierdzone nierównoległości (*baran – осел, sarenko – козочка, misiu – зайчик, котик*) skomentowano dość ogólnie i popularnie, bez próby dociekania ich przyczyn. W sumie więc nie dziwi, że w podsumowaniu uwag na ten temat napotykamy tak niejasne stwierdzenie, jak „przekład w wielu przypadkach nie jest wierny” (s. 186), bez jakiegokolwiek (tu czy gdzie indziej) wyjaśnienia, co Autorka rozumie przez „wierność” przekładu. Z kolei to, że adresatywy tej grupy są znacznie liczniejsze niż adresatywy z nazwami stopni pokrewieństwa (s. 187), jest na tyle oczywiste i bez jakichkolwiek analiz, że jako wniosek badania jest nie do przyjęcia.

Całość książki wieńczy Podsumowanie, zawierające 30-stronicowy wykaz adresatywów wraz z ich translatami rosyjskimi oraz inne zestawienia. Wśród tych ostatnich ukazano „dość liczną” grupę nominacji odzwierzęcych (o których już wspominałem), z których „większość została zastąpiona (...) odpowiednimi zoonimami” (s. 220) – i znów mamy twierdzenia tyleż niekonkretne, co niejasne logicznie: co to są „odpowiednie” zoonimy? A jakie mechanizmy powodują użycie „nieodpowiednich”?

W wielu miejscach w tekście rozprawy Autorka umieszcza twierdzenia nie odnoszące się do tematu rozprawy albo skądinąd słuszne i trafne, ale o luźnym zaledwie związku z tym tematem. Zastanówmy się, dlaczego tak się dzieje. Myślę, że przyczyną jest nieodpowiednie dobranie metody do celu badania: sądząc z tytułu, celem tym jest opis porównawczy adresatywów w obu językach. Tymczasem realizacja tego celu zawiodła Autorkę w innym kierunku, i w rezultacie otrzymaliśmy opis adresatywów zastosowanych w tekstach współczesnych polskich powieści obyczajowych wraz z podaniem ich translatów w przekładach na język rosyjski. Jak już wspominałem, w opisie dominuje język polski, komentarze tylko w niewielkim stopniu odnoszą się do odpowiedników rosyjskich, i to – jak widać z powyższego przykładu – niezbyt celnie. Mógłbym się ostatecznie zgodzić z ograniczeniem, czy raczej z wypaczeniem celu badania; ale sprawa jest poważniejsza: zaprezentowana monografia jest całkowicie chybiona metodologicznie. Skoro już przyjęto przekłady jako materiał badawczy, to oznacza, że uznajemy, iż przynoszą one wierny obraz adresatywów w języku rosyjskim, tak samo jak oryginały reprezentują użycie adresatywów w języku polskim. Autorka całkowicie ignoruje fakt, że w przekładach realizuje się specyficzny uzus języka docelowego wynikający ze zwiększonej tolerancji odbiorców w odniesieniu do sygnałów obcości. Uzus ten kształtowany jest przez doraźne rozszerzanie systemu języka docelowego w wyniku aktywizacji akceptowanej przez adresata przekładu kategorii obcości. Zatem przekłady przynoszą inny obraz – nie obraz adresatywów w języku rosyjskim, lecz obraz obecnego sposobu tłumaczenia adresatywów polskich na język rosyjski. Zatem jest to opis pewnego uzusu translatorskiego, którego nie można utożsamić z obrazem użycia jednostek języka w tekstach nie będących przekładami. Opis tego uzusu byłby zresztą bardzo dobrym tematem rozprawy, a i teksty

powieści obyczajowych byłyby dobrym do niej materiałem. Żal mi na przykład, że nie znajduję w rozprawie żadnego wniosku czy choćby omówienia w kwestii używania w przekładach konstrukcji z wyrazem *пан / пани* + imię lub nazwisko w sytuacji potencjalnie konkurencyjnych konstrukcji z samym imieniem wraz z zaimkiem *вы* (*вы, Наташа, не знает...*) – stopnia ich obecności, a także powtarzalności w przekładach.

W konsekwencji w rozprawie nie ma analizy konkurencyjnych rozwiązań translatorskich ani próby ukazania tendencji w doborze rosyjskich tłumaczeń dla adresatywów polskich – wymagałoby to rozpatrzenia aspektu statystycznego, oddzielenia liczby jednostek od liczby ich użyci itp. W sumie nie ma nic poza szczegółowym i z reguły trafnym omówieniem potencjału konotatywnego poszczególnych adresatywów polskich i przytoczeniem ich tłumaczeń, które jednak nie zostały równie skrupulatnie omówione, a już tym bardziej zanalizowane.

W ten sposób opis materiału jest w całości podporządkowany jednostkom języka, a nie jednostkom tekstu; a przecież analizie podlegają teksty, co oznacza, że należy uwzględnić każde wystąpienie danego adresatywu, także powtarzające się zarówno w danym tekście, jak i w całym korpusie. Co za tym idzie, wiarygodność stwierdzeń należałoby poprzeć danymi liczbowymi; bez nich nie wiemy, jakie są proporcje użycia poszczególnych tłumaczeń w sytuacji ich konkurencyjności, mimo że taką konkurencyjność widzimy w tabelach zamieszczonych na końcu książki. Ba, nie wiemy nawet, ile jednostek (języka i tekstu) zarejestrowano łącznie w zbadanym materiale i w poszczególnych tekstach, a to już poważny brak. Dlatego niektóre twierdzenia brzmią głośno: „większość”, „przeważnie”, „nieliczne”, „często” itp. Prezentowane są jednostki „wybrane”, co nie daje możliwości oglądu całej pełni obrazu (np. tabela na s. 100, do której Autorka dorzuca jeszcze „kilka przykładów”). Z tego samego względu nie sposób uznać za przekonujące i warsztatowo wiarygodne sformułowania niektórych konkluzji, np.: „Przeprowadzona analiza porównawcza pokazuje, że (...) przekład często nie odzwierciedla specyfiki języka wyjściowego” (s. 155, podkreślenie moje – R.L.): jak często?

Język wykładu jest w całej rozprawie prosty, klarowny, bez utrudniających lekturę uduwnień i przesadnego epatowania „naukowością”. To dobrze, choć niektóre fragmenty sformułowane nazbyt popularnie, co nie wygląda dobrze w pracy naukowej i chwilami przypomina dość luźny wykład dla niezbyt zaawansowanych studentów; z tego samego względu unikałbym też „pogadankowych” dygresji o luźnym tylko związku z omawianym tematem (np. s. 120), jak również wtrętów o charakterze prywatnym (jak na s. 51). Jednak miejscami nie ustrzegła się Autorka sformułowań mocno niejasnych. Tak oto omawiając adresatyw *Naciu* Autorka przytacza „ekwiwalent słownikowy wyrazu *натка* (*ботва*), będącego podstawowym względem nominacji *Nacia*” (s. 111). Nie potrafię zrozumieć tego fragmentu, tym bardziej że adresatyw *Natka* w ogóle w materiale nie występuje...

Konkluzja. Monografia dr Anny Rudyk przynosi wyraźne rozczarowanie. Habilitantka stawia sobie niezbyt ambitne cele, niewłaściwie dobiera metodologię do celu badania, i w rezultacie nie dochodzi do żadnych istotnych wniosków, mogących wzbogacić dorobek językoznawstwa. Biorąc to wszystko pod uwagę, **muszę z całą pewnością stwierdzić, że prezentowana monografia nie stanowi osiągnięcia naukowego, mogącego być podstawą do nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego w dyscyplinie „językoznawstwo”.**

A oto omówienie wybranych publikacji nadesłanych w dokumentacji przewodu.

Główne miejsce zajmuje tu monografia podoktorska. Jest to stosunkowo niewielka książka (172 s.) zatytułowana *Subjekt semantyczny w zdaniach z predykatywami modalnymi i wartościującymi. Konfrontacja rosyjsko-polska*, wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego w roku 2013. Książka, choć niewielka, robi dobre wrażenie: jest logicznie skomponowana, ma dobrą podstawę teoretyczną w postaci składni logicznej (semantycznej), jest osadzona w literaturze (mimo że cytowanie niektórych pozycji można było sobie darować), podejmuje temat rzeczywiście niedostatecznie dopracowany teoretycznie (dyskusyjna jest zarówno treść pojęcia subiekta, jak i kwestia statusu klasy predykatywów) i trafnie diagnozuje nierównoległość środków językowego wyrażenia subiekta w zdaniach z predykatywami w obu badanych językach. Słusznie też ustala język rosyjski jako wyjściowy, ponieważ gramatyki rosyjskie częściej i bardziej konsekwentnie uznają spójność klasy predykatywów. Badanie ukazuje od razu dwie rzeczy: różnorodność środków przekazu predykatywów w przekładach na język polski oraz sposoby wyrażenia subiekta. Materiał badawczy jest dość obszerny i konkretnie określony liczbowo. Całość badania oraz poszczególne jego etapy podsumowano w przejrzystych zestawieniach statystycznych, co przy tak dużej liczbie badanych zdań (ponad 3000) pozwala czytelnikowi na wyrobienie sobie pojęcia o wynikach badania nawet wtedy, gdy sformułowanie wniosków jest stosunkowo skąpe bądź ogólnikowe. Moją uwagę zwróciły zwłaszcza dwie obserwacje: trzykrotny spadek liczby zdań, w których subjekt wyrażono formami przypadków zależnych, a obok tego – znaczny spadek liczby pominięć subiekta i używanie form osobowych, co zdaje się jednoznacznie wskazywać na obraz subiekta w polskich tekstach raczej jako agensa, podczas gdy w zdaniach rosyjskich ta agentywność subiekta jest znacznie słabsza. Książka podoktorska jest zdecydowanie bardziej udana niż rozprawa przedstawiona jako podstawa habilitacji, lepiej dopracowana metodologicznie, i mimo nieco dokuczliwego powtarzania twierdzeń przynosi spostrzeżenia niebanalne i poparte przekonującymi zestawieniami liczbowymi. Inna rzecz, że zestawienia te mają wartość ograniczoną: wystarczyłoby zbadać inne teksty i otrzymalibyśmy inne wyniki liczbowe, nie wiadomo, czy potwierdzające wnioski Autorki. Zatem formułowanie wniosków dotyczących relacji międzyjęzykowych (międzysystemowych) powinno więc być bardziej ostrożne; a mam wrażenie, że Autorka nie zdaje sobie z tego sprawy. Zarówno pod względem cech kompozycyjnych, jak i pod względem sposobu prezentacji materiału monografia habilitacyjna jest bardzo podobna do podoktorskiej, co świadczy o tym, że Habilitantka w swej nowszej pracy idzie utartym, sprawdzonym szlakiem, nie podejmując ambitniejszego zadania i ryzyka odmiennych ujęć, niestety – także powtarzając wskazaną tu wadę, a nawet znacznie trywializując opis.

Spośród licznych włączonych przez Habilitantkę do dokumentacji postępowania artykułów naukowych omówię tylko wybrane pozycje.

Trzy artykuły traktują o rosyjskich odpowiednikach polskiego performatywu *przepraszam*. Oparto je na analizie tego samego korpusu dwutekstowego, i jest to ten sam korpus, który wszedł w skład źródła materiału w monografii habilitacyjnej. Różnią się pomiędzy sobą niewiele, raczej rozłożeniem akcentów niż tematyką. Zdziwienie budzi rozbieżność danych liczbowych w identycznie zredagowanych tabelach, co przy tym samym materiale badawczym nie ma prawa się zdarzyć... Identycznie pomyślane i analogicznie zbudowane są artykuły omawiające wyrażenia *dziękuję* (dwa artykuły) i *proszę*. Zwrócono uwagę na różne znaczenia badanych performatywów polskich i dopasowano do nich poszczególne translaty rosyjskie, z reguły potwierdzające rekomendacje słowników dwujęzycznych.

Kolejną grupę artykułów stanowią prace traktujące o polskich leksemach będących nazwami uczuć. Przykładem tej grupy są w szczególności trzy artykuły poświęcone kolejno leksemom *miłość*, *szczęście* i *radość*. Wszystkie te artykuły zbudowano identycznie i oparto na tym samym korpusie tekstowym, obejmującym kilka współczesnych powieści obyczajowych – identycznie jak w poprzedniej grupie

artykułów, tych samych, które wykorzystano jako źródło materiału w monografii habilitacyjnej. Dlatego poczynione tutaj uwagi szczegółowe i przykłady ograniczam do jednego z artykułów (o leksemie *miłość*), ale odnoszę do całej tej grupy publikacji. Opis materiału wyjściowego (polskiego), oparty na bardzo tradycyjnej, by nie rzec, szkolnej gramatyce, jest w tych artykułach solidny i poprawny, zaopatrzonego w zestawienia liczbowe. Wprawdzie nie rozumiem, jaką wartość ma analiza (i odpowiednie wyliczenia) dotyczące funkcji składniowych badanego wyrazu, bo poza stwierdzeniem różnorodności tych funkcji nic nie otrzymujemy; wnioski w oczywisty sposób odnoszą się do struktury zdania, nie zaś do użytego leksemu (np. fragment *niezdolny do miłości* – *неспособен любить* można by zastąpić wyrażeniem *niezdolny do odpowiedzi* – *неспособен ответить* i nic by się w opisie nie zmieniło). Ale mniejsza już o to; gorzej, że nie widzę uzasadnienia dla dwóch ważniejszych rzeczy: dla celu przeprowadzenia takiego opisu, który raczej wygląda na działanie „samo dla siebie”, oraz dla dołączenia drugiej części badania, czyli polskich odpowiedników przekładowych. Przegląd materiału przekładowego wykazuje bowiem zaledwie drobne różnice wobec oryginałów, co jest oczywiste w sytuacji podobieństwa systemów składniowych obu języków i przecież żadnego badania nie wymaga. Co się tyczy rosyjskich odpowiedników przekładowych, przegląd wykazał, że z reguły są nimi leksemy rekomendowane jako ekwiwalenty w słownikach dwujęzycznych (*любовь, счастье, радость*), co też było do przewidzenia, więc i ten wniosek nie wydaje się szczególnie odkrywczy. Na pewno ciekawsze powinny być obserwacje dotyczące innych odpowiedników wykorzystanych w przekładach. Tu jednak Autorka napotyka na wyraźną przeszkodę, wyraźnie zakładając (choć nigdzie o tym nie pisze), że tłumaczeniu podlegają leksemy. A to nie tak: tłumaczeniu podlegają jednostki tekstu, różnej zresztą długości i o różnym statusie językowym. Utożsamienie jednostek języka (leksemów) z jednostkami tekstów prowadzi Autorkę na manowce, bo do uporczywych prób ustalenia, co jest odpowiednikiem danego wyrazu w przekładzie; a tymczasem jednostki tłumaczenia są różne, nie zawsze jest to interesujący Autorkę wyraz, czasem to większe jednostki zawierające go w sobie (podkreślam jednostki tłumaczenia): *przysięgliśmy sobie miłość* – *мы поклялись, что будем любить друг друга*; *niezdolny do miłości* – *неспособен любить*; *tej miłości nie odwzajemniła* – *не отвечала ему взаимностью*. Zresztą Autorka w ogóle nie posługuje się pojęciem jednostki tłumaczenia, co przy tak pomyślanym materiale badawczym jest zabójcze dla rezultatów pracy, ponieważ praktycznie uniemożliwia określenie granic odpowiednika. Przyznaję, że sama Autorka to zauważa w odniesieniu do ostatniego z przywołanych tu fragmentów, stwierdzając, że „w tekście przekładu brak leksykalnych wykładników uczucia” (s. 165). Poza wyliczeniem odpowiedników przekładowych, pozbawionych danych o ich powtarzalności w jednym tekście i w różnych tekstach i ewentualnej próby wyciągnięcia na tej podstawie jakichś wniosków, Autorka nie oferuje nic więcej, we wnioskach końcowych formułując tylko spostrzeżenia mniej czy więcej oczywiste lub bardzo ogólne; nie mogę się powstrzymać w tym miejscu przed zacytowaniem jednego z tych „wniosków na podstawie przeprowadzonej analizy”: „Radość jest uczuciem, które zbliża ludzi” (s. 141). Nic dziwnego, skoro Autorka nie posługuje się nie tylko pojęciem jednostki tłumaczenia, lecz także żadnymi innymi pojęciami, stosowanymi w analizie przekładów, choćby nazwami technik tłumaczenia, użytych w badanych przekładach: pronominalizacja, modulacja, generalizacja itp., nie opiera się też na żadnych pracach przekładoznawczych. Muszę zatem stwierdzić, że ta grupa artykułów nie przynosi argumentów za uznaniem dorobku ich Autorki za dojrzały.

Kolejną grupę artykułów stanowią prace poświęcone wyrażeniom adresatywnym, znów na materiale polskich powieści i ich przekładów na język rosyjski, i znów na materiale tych samych utworów. Wypada uznać je za przygotowanie do zredagowania monografii habilitacyjnej, i nie byłoby w tym nic zdrożnego; wszak każde większe przedsięwzięcie badawcze prezentujemy etapami, zbierając doświadczenia i doskonaląc warsztat. Sęk w tym, że nie dostrzegam w artykułach Habilitantki z tej grupy żadnej różnicy w porównaniu z monografią przedstawioną jako habilitacyjna. Wygląda więc na

to, że w monografii po prostu zebrano to, co poprzednio opublikowano w artykułach, poświęconych kolejno: imionom własnym w funkcji adresatywnej, terminom pokrewieństwa w tejże funkcji (tu dwa artykuły), wybranym zwrotom adresatywnym; pozycji adresatywów w strukturze dialogu (tu każdy z artykułów oparto na analizie jednego tylko dwutekstu). Uwagi, sformułowane powyżej w odniesieniu do innych artykułów Habilitantki, można odnieść także do tej grupy prac.

Ostatnią grupę artykułów stanowią prace poświęcone opisowi rosyjskich predykatywów i ich odpowiedników w przekładach na język polski. Jest to zatem kontynuacja tematyki rozprawy doktorskiej. Oddzielnie rozpatrzono poszczególne predykatywy, na przykład modalne *można*, *trzeba*, *warto*. W porównaniu do monografii podoktorskiej nie przynoszą one jednak w mojej ocenie żadnej wartości dodanej.

Konkluzja. Podsumowując uwagi dotyczące artykułów Habilitantki stwierdzam, że prace te nie ukazują Habilitantki jako dojrzałego badacza, potrafiącego stawiać problemy badawcze i umiejętnie posługującego się adekwatnymi narzędziami.

Ocena współpracy międzynarodowej, kierowania międzynarodowymi i krajowymi projektami badawczymi i udziału w takich projektach

Habilitantka nie prowadziła badań naukowych w żadnej uczelni zagranicznej ani nie współpracowała naukowo z taką uczelnią. Ma na swym koncie tylko jeden staż na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stanowi to w mojej opinii podstawę do twierdzenia, że dr Anna Rudyk nie spełnia warunku istotnej aktywności naukowej w innej uczelni, w szczególności zagranicznej, sformułowanego w art. 219 ust. 1 punkt 3 Ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”.

Niezależnie od tego należy odnotować kierowanie projektem badawczym o dość szerokiej nazwie „Język i literatura rosyjska w przestrzeni interkulturowej”, finansowanym przez MNiSW (rok 2020-2021).

Konkluzja. Można zatem stwierdzić, że dorobek Habilitantki w tej części przedstawia się skromnie.

Udział w konferencjach naukowych

Habilitantka jest aktywną uczestniczką konferencji naukowych: wygłosiła referaty na 41 konferencjach. Były to w znacznej większości konferencje w kraju, odnotowałem zaledwie 9 wystąpień na konferencjach za granicą. Około połowy wystąpień miało miejsce po uzyskaniu doktoratu. Artykuły opublikowane w pokonferencyjnych wydawnictwach zbiorowych stanowią znaczną część dorobku publikacyjnego Habilitantki.

Konkluzja. Aktywność konferencyjna Kandydatki jest znaczna i odpowiednia jak na ten etap kariery naukowej, choć ranga konferencji nie zawsze wysoka.

Osiągnięcia dydaktyczne i popularyzatorskie

Habilitantka prowadziła i obecnie prowadzi zajęcia z przedmiotów językoznawczych oraz z praktycznej nauki języka rosyjskiego i praktycznego tłumaczenia, a także seminaria licencjackie i magisterskie. W ramach programu Erasmus+ prowadziła zajęcia na dwóch uczelniach zagranicznych: na Uniwersytecie

Karola w Pradze oraz na Międzynarodowej Akademii Bałtyckiej w Rydze. Obyła też szereg szkoleń z zakresu dydaktyki.

Konkluzja. Ten rodzaj osiągnięć Habilitantki jest dla danego etapu kariery naukowej wystarczający.

Działalność organizacyjna

Habilitantka pełni odpowiedzialną funkcję kierownika Zakładu Językoznawstwa Porównawczego UR. Brała kilkakrotnie udział w pracach komitetów organizacyjnych konferencji naukowych organizowanych w macierzystej uczelni. Współredagowała dwa numery czasopisma wydawanego przez Uniwersytet Rzeszowski. Uczestniczy w organizacji corocznego Festiwalu Języka Rosyjskiego. Ponadto pełniła funkcję opiekuna Koła Naukowego i opiekuna roku oraz kilka innych funkcji organizacyjnych w macierzystej jednostce.

Konkluzja. Dorobek organizacyjny włącza jeden znaczący element – funkcję kierownika Zakładu; poza tym działalność organizacyjna Habilitantki jest typowa jak na ten etap kariery zawodowej. Działalność organizacyjna Habilitantki nie wykracza poza zatrudniającą ją jednostkę uczelni.

Konkluzja końcowa

Ogólna ocena dokonań Pani dr Anny Rudyk, dotycząca przede wszystkim zgłoszonej przez Habilitantkę jako podstawę ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego monografii na tle dotychczasowego dorobku badawczego, jak również z uwzględnieniem działalności dydaktycznej i organizacyjnej, nie prowadzi mnie do pozytywnego wniosku. Na negatywnej ocenie zaważyła przede wszystkim niska jakość zaprezentowanej rozprawy habilitacyjnej, jak również brak aktywności naukowej w innych ośrodkach poza macierzystym, tym bardziej że ustawodawca wymaga takiej aktywności w ośrodku zagranicznym. Dorobek publikacyjny również nie sprawia wrażenia innowacyjnego, ponadto wskazuje na słabą obecność Habilitantki w środowisku badawczym. Istotnymi argumentami przemawiającymi przeciwko nadaniu Pani dr Annie Rudyk stopnia naukowego doktora habilitowanego są słabe sprobematyzowanie tematyki badawczej, zwłaszcza rozprawy habilitacyjnej, oraz wady metodologiczne, co nie świadczy o dobrym przygotowaniu do podejmowania samodzielnej działalności naukowej. Zatem **biorąc pod uwagę przede wszystkim przedstawioną do oceny jako podstawa ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego monografię, jak również pozostałe elementy aktywności naukowej dr Anny Rudyk oraz działalność dydaktyczną i organizacyjną Habilitantki, nie mam żadnych wątpliwości, że nie spełniają one wymagań stawianych osiągnięciom naukowym przedstawianym w postępowaniu habilitacyjnym i nie stanowią istotnego wkładu w rozwój językoznawstwa. Wnioskuje zatem o nienadanie Pani dr Annie Rudyk stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo.**

Lublin, 10.01.2022

Roman Lewicki